

Warunki prenumeraty „LUDU“:	
W Brazylii rocznie	— z dołu 11\$000 z góry 10\$000
Półrocznie	— — — — — 5\$000
Kwartalnie	— — — — — 3\$000
Miesięcznie	— — — — — 1\$000
W Argentynie	— — — — — 6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — — 250 dol
W Europie	— — — — — 18\$000
Numer pojedynczy	— — — — — \$200

O emigracji do Brazylii.

(Dokończenie)

Wogóle, w Europie pracują obecnie nad zakontraktowaniem emigrantów cztery przedsiębiorstwa, które w styczniu i lutym ugodziły 10,716 emigrantów. Z tej liczby przypada na przedsiębiorstwo:

- Autunes dos Santos e Co. — 3,797 robotników.
- Companhia Commercial e Maritima — 2,927 robotników.
- Companhia Commercial de S. Paulo — 2,749 robotników.
- Sociedade Paulista de Imigração e Colonização — 1243 robotników.

Razem 10,716 robotników. W marcu przybędzie jeszcze 2773 robotników, a nadto miejsce zamówiono już na okrętach dla 8048 osób. Najsumienniejszymi są Sociedade Paulista de Imigração e Colonização i jej ludzie są zadowoleni fazedery. Trzy inne towarzystwa, a właściwie ich agenci postępują w Europie bez najmniejszych skrupułów, obiecując ludzom złote góry, byleby tylko posłyszeli emigranta i dostać za niego pogłówną.

Wszyscy ci emigranci nabawili niezmiernych kłopotów urzędy emigracyjne w Brazylii, zarówno na wyspie kwiatów pod Rio, jak w Santos, w Porto Alegre, w Erechim i Ponta Grossa. Zwłaszcza emigranci z południowo-wschodniej Europy są nieustępliwi i karnie trzymają się razem. Składają się na nich Niemcy kolonijści z polskiego i rosyjskiego Wołynia którzy już przeszli przez Niemcy i obecnie rozgorączczeni zjechali do Brazylii, obok nich są rosyjscy chłopcy z Besarabji — Rumunji i Ukrainy. Wszyscy zdrowi i mocni i dobrzy rolnicy: nie są bez pieniędzy, gdyż wedle oświadczeń ostatni transport 300 familji ma 70 tysięcy dolarów a ukrytych zapewne jeszcze jakie 30 tysięcy

W sprawie emigracji do Kanady

otrzymaliśmy następujące pismo.

WIEŚCI Z DALEKIEJ KANADY.

Emigranci polscy, zamieszkali w środkowej i zachodniej Kanadzie, dopiero w ostatnich czasach zaczęli się organizować w silniejsze grupy, mając na celu ochronę swej polskości i utworzenie większych osiedli i co za tem idzie, wytworzenie większych wpływów. Wyrazem takiego dążenia jest zorganizowanie w sercu kolonji

dolarów. Wszyscy są wielo zabobonni, lekarstw nie chcą przyjąć ani nie zgłaszają chorób lub ukrywają je, z tego powodu rozwinęła się między nimi ospa i inne choroby, tak, że przy brzągach Brazylii trzeba było przesłać 30 trupów wrzucić w morze. Za żadną cenę nie chcą pójść na fazendy kawy, ani nie chcą się dać podzielić na mniejsze grupy. Po bolesnym objeździe po 4 południowych stanach odstawiono ich na wyspę kwiatów do Rio z zamiarem odesłania ich do Europy z powrotem. Ostatecznie oderwano od tej grupy rumuńskiej 90 osób, które zgodziły się po długich kłótniach i sporach udać się na fazendę w Campo Grande do Matto Grosso, lecz już kilka stacji za Rio w Belem wysiedli wszyscy emigranci i oświadczyli, że nie pojedą dalej, bo nie mają żywności ani swoich pakunków, zresztą inne rzeczy obiecywano im w Europie. Wreszcie zaczęli się domagać się odstąpienia do Rio; w końcu przybyła policja odstawiła ich do Rio 24-go marca. Przyznać trzeba, że tak opornych emigrantów nie było jeszcze w Brazylii — ogólnie nawołują już gazety, że należy dokonywać ścisłego wyboru między emigrantami a nie sprwadzać do Brazylii zarazy bolszewizmem przybyszów z Europy. Znaczne grupy Węgrów, Niemców, a obecnie i 180 Rosjan z Besarabji — Rumunji wracają już z powrotem do Europy, zrażonych niedotrzymaniem umów i obietnic poczynionych przez agentów w Europie.

Czy te przykre przejścia z tą nową emigracją skłonią rząd w São Paulo do układow na lepszych warunkach z Włochami, to czas najbliższych kilku miesięcy nam pokaże.

polskich w Kanadzie, w mieście Winnipegu, prowincji Manitoba, Towarzystwa Pomocy Imigrantom Polskim w Kanadzie i powołanie do życia Biura Informacyjno-Kolonizacyjnego. Towarzystwo to nie uprawiające żadnych interesów, o charakterze czysto społecznym, zostało zainkorporowane u Władz Kanadyjskich i oddało

swoją działalność dobrowolnie pod kontrolę Generalnego Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Montrealu.

Towarzystwo to, mając w zarządzie reprezentantów najważniejszych miejscowych stowarzyszeń społecznych, ma za zadanie: 1) udzielanie Radakom, pragnącym przyjechać do Kanady porad i wskazówek, 2) prowadzenie pracy oświatowej i kulturalnej wśród emigrantów kanadyjskich przez zakładanie i utrzymywanie bibliotek, czytelni, kursów dla dorosłych, szkół zawodowych, urządzanie odczytów i widowisk i t.d. 3) udzielanie porad i pomocy imigrantom przy sprowadzaniu rodzin do Kanady, przy powrocie do Polski, przesyłce pieniędzy, nabywaniu ziemi, wyszukiwaniu pracy i t.d. 4) ochronę imigrantów i emigrantów przed wyziskiem.

Towarzystwo zorganizowało specjalne Biuro Informacyjno-Kolonizacyjne, które udziela najbardziej szczegółowych i rzeczowych wyjaśnień osobom, pragnącym wyjechać do Kanady, aby uchronić ich przed ewentualnym wyzyskiem lub niespodziankami.

Emigracja z Polski jest zlem koniecznym, jest jednak faktem, z którym wszystkie czynniki, mające dobro Polski na celu, liczyć się powinny i który regulować należy. Emigrant zdany na siebie lub czasami na niesumiennych agentów okrętowych, nie tylko częstokroć straci przywiezione z kraju fundusze, ale rozplywa się w morzu asymilacji i ginie dla sprawy polskiej. Założyciele omawianego Towarzystwa, z dawną osiedli w Kanadzie, z zalem obserwowali niedolę niektórych emigrantów, którym dla braku organizacji częstokroć skutecznym pomoc nie mogli. Dziś taka organizacja jest stworzona, ma poparcie Władz Kanadyjskich i Władz Konsularnych, emigrant dziś z otuchą może patrzeć w przyszłość.

Kanada, kraj stosunkowo nowy, a więc mogący dać nieograniczone możliwości dobrobytu, szczególniejszym osobom, pragnącym pracować lub osiedlić się na roli, kraj o olbrzymich przestrzeniach stosunkowo słabo zaludnionych, o wzorowym Rządzie przychylnym Polakom, czeka na emigrantów z otwartymi ramionami i daje im ulgi i przywileje, nieznanne gdzieindziej. Nadzwyczaj zdrowy klimat, bardzo urodzajna ziemia, opieka Rządu Kanadyjskiego i naszego Towarzystwa, otwierają szerokie horyzonty tym osobom, które nie mając ziemi lub pozbawione wypadkami dziejowymi dotychczasowego swego warsztatu rolnego, pragnęłyby za fachowe wiadomości lub pracę, uzyskać w krótkim stosunkowo czasie ekwiwalent w postaci niezależności i dobrobytu.

Najdogodniejszy warsztat pracy dla rolnika, przedstawia zachodnia i środkowa Kanada, gdzie ziemia tania i warunki jej nabywania bardzo dogodne.

Przeciętna cena dziesięcej ziemi, zależnie od odległości od kolei wynosi od 2 do 25 dolarów za akier, cena ziemi uprawionej z budynkami od 8 do 35 dolarów za akier, cena ziemi z budynkami i inwentarzem żywym i martwym od 15 do 50 dolarów za akier. Ziemię tę można nabyć albo na spłaty pieniężne przez 15 do 30 lat albo na spłatę połową plonu Szczególniej ta ostatnia forma kupna dogadzałaby wielu naszym emigrantom.

Biuro Informacyjno-Kolonizacyjne ma również zapotrzebowanie na robotników rolnych i służbę domową. Stosunek pracodawcy do pomocników jest zupełnie poprawny, pomocnicy są uważani za członków rodziny.

Kto z Czytelników naszych interesuje się sprawą wychodźstwa do Kanady, poszczególne osoby lub korporacje, niech się zwrócą z całym zaufaniem do powyższego Biura, które udzieli szczegółowych wyjaśnień. Przy zapytaniach należy wymienić ilość osób, wiek, zawód, płeć, specjalne wiadomości i uzdolnienia, dokładny adres, wysokość kapitału posiadanego. Biuro Informacyjne udziela wszelkich porad, wyjaśnień i pośrednictwa zupełnie bezpłatnie oraz na żądanie spotyka bezpłatnie emigrantów w porcie kanadyjskim, (należy podać nazwę okrętu, linii okrętowej i datę odjazdu okrętu z Gdańska lub Skądinąd). Pobiera jedynie na koszty utrzymania Biura drobną opłatę jednego dolara rocznie. Składkę należy przestać listem poleconym. Za zwykłe listy Biuro odpowiedzialności nie przyjmuje. (Registrować listy trzeba pisać).

Jesteśmy przekonani, że Czytelnicy nasi, których to dotyczy, zechcą skorzystać z tych usług. W sprawach informacyjnych należy adresować:

Polish Immigrants Information & Colonization Bureau, P. C. Box 1973, Winnipeg, Man. — Canada

Prosimy zwracać się już wprost do powyższego biura, a nie do redakcji „Ludu“.

CZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za swoją gazetę.
Sobie tem nie pomożesz.
A gazecie awiej szkodzi.

Wiadomości. Z POLSKI.

Nowy Jork, 18-go marca. — Gazeta „Morning Post“ pisze, że ostatecznej konferencji w Genewie nie można spychać na Brazylię tylko, która była narzędziem Chamberlaina,

„Oświata“

poleca nowe dzieło swego wydawnictwa numer 13-ty pod tytułem „Przyszłość Polski w przeprowadzeniu w cenie 500 reisów za egzemplarz, napisane przez p. Józefa Stępczewskiego. Autor nie zamyka nas w tej 12 kartkowej broszurce z dawnymi i ogólnie znanymi przeprowadzeniami odcienie do Polski, lecz omawia tylko te, które gloszą nowe wypadki już po powstaniu obecnej Polski i co będzie dalej. Wszystkie te przeprowadzenia zapowiadają w Polsce powołanie na tron króla, który doprowadzi naszą ojczyznę do niebywałej potęgi i świetności. Kto ciekawy, niech czyta to dzieło. Należy je 500 rs. można przysłać i w salach (znaczkach pocztowych) a w razie rejestrowania przesyłki — 1\$000.

Brianda i Mussolini'ego. Właściwym powodem upadku rokowań były napewno tajne układy między Francuzami, Anglikami i Polakami a może i Włochami jeszcze w Looarno, według których i Niemcy i Polska miały otrzymać stałe miejsca w Radzie Ligi. Genewa obecnie zdemaskowała te układy i Francja zamiast zerwać z Polską umowę dla pozyskania Niemiec, wołała z nią jeszcze ściślej się połączyć i tak Francja odosobniła Niemcy otaczając je pierścieniem swych przymierzeńców. (Anglia znowu niechętnym okiem patrzy na zmniejszenie armji w Polsce, bo chce mieć pewną zapórę przed bolszewizmem. Przyp. Red.)

Berlin, 18-go marca. — Francuska agencja telegraficzna Havasa twierdzi, że żadnych tajnych umów między Polską, Francją a Anglią nie było i domysły gazet amerykańskich są zupełnie fałszywe chociaż postępowanie niektórych państw konferencji zbyt wskazywało na jakąś tajną umowę. (Przypuszczenia niemieckie. Przyp. Red.)

JAK WYSOKO JESTEŚMY ZADŁUŻENI?

Długi państwa polskiego wynoszą ogółem 2,900 milionów złotych. Z tego na długi zagraniczne przypada 2,668 milionów złotych, długi zaś wewnętrzne wynoszą 232 miliony złotych. Największym wierzycielem zagranicznym są Stany Zjednoczone, którym jesteśmy winni 1,937 milionów złotych.

Z długów wewnętrznych pożyczka kolejowa 46 milionów złotych, pożyczka konwersyjna 66 milionów złotych, bilet skarbowe 40 milionów złotych, dług skarbu państwa w Banku Polskim 50 mil. złotych i t. d.

PRZEMYŚL GÓRNOŚLĄSKI ZDOBYWA RYNEK ZAGRANICZNY.

Warszawa, 17-go lutego. Według informacji katowickiego oddziału Banku, tamtejszy przemysł węglowy nieustannie zdobywa sobie coraz szersze rynki zagraniczne. Produkcja węgla do-

Już tylko 500 alkrów ziemi do sadzenia

Pozostało na kolonji Cel. QUEIROZ.

Spieszcie się z zamawianiem i kupnem.
Biuro kolonizacyjne — VIRMOND - GUARAPUAVA — L. RADECKI.

sza do cyfry z okresu przedwojennego. Zdobytych jest 16 rynków zagranicznych, dokąd wysyła się wagi. Stan przemysłu węglowego w Zagłębiu Dąbrowskim poprawił się tak, obecnie szereg kopalń pracuje na dwie zmiany.

Z Brazylii.

Kurytyba.

KONSTITUCJA PARANAŃSKA ulegnie poprawie czyli reformie i to jeszcze na obecnym kongresie; zostanie ona poprawiona na wzór innych stanów i lepiej dostosowana do konstytucji federalnej. Najbliższe punkta przewidzianej zmiany są następujące: Wiceprezydent stanu zostaje w tej chwili prezydentem, kiedy tego zabraknie; z tego względu stwarza się godność drugiego wiceprezydenta. Prefektów municypalnych mianuje prezydent w następujących wypadkach: gdy municypium jest zadłużone w kasie stanowej, gdy rząd stanowy przeprowadza jakieś roboty w municypium lub naprawia złą gospodarkę municypalną; gdy municypium jest niewypłacalne; w municypalach stołecznych (stolica n. p. w Kurytybie) i położonych na granicy obcych krajów (nie stanów).

IMPOSTO DO SELLO ESTADUAL (podatek stempłowy) został wedle ustawy stanowej z dnia 13-go marca 1926 znacznie podwyższony. I tak: Podania do jakichkolwiek zarządów i sądów skierowane, muszą być ostemplowane na 1 mila o ile niema przepisu na wyższe ostemplowanie; 2) Sello na dokumenta jakiegokolwiek zostaje z 600 reisów podniesione na 1 mila; 3) podatek na wódkę zostaje podwyższony o 50 procent, bez względu na dawne dodatki; 4) Spółki, agentury podpadają pod opłaty i podatki stowarzyszeń z zakresu podatku przemysłowego i zarobkowego. 5) Przeciwnie temu rozporządzenia znosi się

P. LUDWIK KOZŁOWSKI zjechał z poselstwa naszego z Rio do Kurytyby, by zastąpić sekretarza naszego Konsulatu p. Szubera, który po kilkoletniej pracy bez przerwy uzyskał obecnie miesięczny urlop dla poratowania zdrowia. P. Ludwik Kozłowski także ze względu na zdrowie został w charakterze urzędnika wysłany z kraju do poselstwa w Rio, gdyż jako zastępny oficer wojsk polskich brał udział w wyprawie ukraińskiej, we wojnie bolszewickiej i w powstaniu na Śląsku gdzie zajął Zabrze i Gliwice; z tych wszystkich wypraw a zwłaszcza z powstania górnośląskiego wyniósł wstępną walecznych pierwszej klasy, lecz także i zdrowie swoje przytem znacznie podkopał. Przechodził i rewolucję w Rosji i był ścigany przez czerezwycząjkę. Chociaż działacz społeczny, koperatywista z zawodu, to z konieczności i potrzeb ojczyzny poświęcił się przedewszystkiem żołnierce. Sądymy, że w łagodnym klimacie Brazylii p. Kozłowski wnet odzyska siły i zdrowie.

Pan dr. Michał Chmielewski prosi naszą Redakcję o sprostowanie w jednym punkcie wzmianki, jak o nim daliśmy w zeszłym numerze „Ludu” — a mianowicie oświadcza nam, że zajmował on ostatnio w Porcie Alegre nie urząd szefa policji i, j. naczelnika odnośnie na cały Stan Rio Grande do Sul, lecz delegata dystryktu, czyli ożęci stołecznego miasta owe go Stanu.

Parana.

IRATY. Do stacji Rosinho pod iraty zjeżdża po Wielkiej Nocy zaraz, inżynier Moyses Marcondes, aby od tej miejscowości

rozpocząć budowę kolejki tutejszych oblakańców zginęło, a „san- (odnogi) do Guarapua- ta de Calanita dos Anjos” do- wy. Wielka ilość robotników stała się do niewoli i obecnie zjechała już również do Rosinho. Goyaz

Rio de Janeiro.

ŻYDZI, cicho i spokojnie jak zwykle, napływają do Brazylii i potworzyli już potężne ogniska po większych miastach całej Brazylii nadbrzeżnej. Na czele ich spotykamy sławnego rabina dr. Izajasza Rafałowicza, który niedawno zwrócił się do rządu brazylijskiego z prośbą, by poświadczenia „Alliance Israelite” zechciał rząd uważać za paszporty i by nie wątpił w moralność i uczciwość tych żydów, którzy takie poświadczenie przedstawia. Obecnie 14-go marca, otworli żydzi w Rio wielkie kolegium hebrajsko-brazylijskie, w którym mieści się gimnazjum i wielka biblioteka hebrajsko-portugalska. Na czele gminy rioskiej stoi Izidor Kohn, a dyrektorem kolegium jest p. Leon Schwartz, lekcje w gimnazjum rozpoczęły się 15-go marca. Na obchodzie uchwalili wszyscy żydzi uczcić przedewszystkiem p. Marvina, wielkiego przemysłowca żydowskiego, który najwięcej przyczynił się do założenia tego gimnazjum.

Santa Catharina.

WIZYTACJE BISKUPIĄ odprawi najprzew. Ksiądz Biskup z Florianopolis zaraz po Wielkiej Nocy na obszarze przyszłej diecezji Joinville. Do nowej tej diecezji Joinville przypadają: São Francisco, Paraty, Jaragua, São Bento, Campo Alegre, Rio Vermelho, Mafra, Ouro Verde, Itayopolis (Lucena), Itacema i Porto União.

W SEMINARJACH NAUCZYCIELSKICH (escola normal) Santa Cathariny zaprowadzono obowiązki nauki języka włoskiego i niemieckiego dla kandydatów nauczycielskich z tem uzasadnieniem, że w wielu kolonjach znajomość tych języków jest dla nauczyciela niezbędną.

(Przyp. Red.) Pędko się pospieszył, widocznie pod wpływem nowego gubernatora Adolfa Kondera, z tem rozporządzeniem inspektor szkolny Guimaraes, który tak niedawno jeszcze zwalczał zacieśnienie poglądy profesora niemieckiego Backheusera o nauczaniu języka niemieckiego)

São Paulo.

PROCES FRANCISZKA WOLNICKIEGO reemigranta polskiego, który po długiej tułaczce po fazendach kawowych. 3-go lutego w parku Horto Florestal zabił siekierą swoją żonę i troje dzieci — rozpoczął się dnia 26-go marca wstępem śledztwem w 1-szej sekcji sądu karnego.

SÃO PAULO, 31-go marca. Na pokładzie statku „Flandria” przybyło wczoraj do Santos 625 emigrantów z Polski.

São Paulo, 2-go kwietnia. Od 1-go stycznia aż do przedwczoraj, wylądowało w Santos około 26 tysięcy emigrantów w.

Goyaz.

SANTA DICA, znana w tym stanie dziwaczka zachorka i rzekoma cudotwórczyni a skądinąd i dowódczyni tutejszych fanatyków, została skazana na 14 miesięcy więzienia. Opowiadają tu, że historycznej tej dziełwczyny używał tutejszy rząd do celów politycznych i rzeczywiście był kiedyś czas, że w automobilu prezydenta osobiwa ta „święta Dika” wjeżdżała do stolicy stanu Goyaz

W końcu jednak fanatycy zaczęli brać górę nad polityką, a wtedy patriotyczne bataliony dr. Ramos Cayado urządziły poprostu rzeź fanatyków przyczem wielu

Ze swiata.

Francia.

„DZIECI KAINA”.

„Dzieci Kaina” — tak się we Francji mówi o chłopcach, którzy się wychowują w zakładach świeckich w Eysses, Aniane, Belle-Ile, Doullens i Clermont. Są to zakłady przeznaczone dla dzieci opuszczonych, dla małych włóczęgów i przestępców. Rezultaty wychowania bezreligijnego są straszne. Nawet chłopiec niezsputy, gdy przybędzie do zakładu uży się tam samogwałtu i innych występków. „Wychowawcy” znają tylko rygor, a nie mają miłości chrześcijańskiej. Kary stosowane w celach „poprawy” są: praca w godzinach nadobowiazkowych, zamknięcie w osobnej celce, wreszcie kaftan bezpieczeństwa (!) Prawie wszystkie wychowankowie owych zakładów kończą jako zbrodniarze w Gyanie, t. j. kolonii karnej francuskiej w południowej Ameryce Jedyna rada na to: przywołać z powrotem wychowawcze zakony katolickie.

Anglja.

KWIATY I CHLEB BĘDĄ SIĘ RODZIĆ NA PUSTYNI.

W obecności wysokiego komisarza Egiptu odbyła się uroczystość poświęcenia tamy na Nilu Błękitnym. Dzięki tej tamie pustynia, która jest tak wielką, jak jedna trzecia część Anglii, zamieniona będzie w urodzajny kraj. Obszar 300.000 morgów ma przynosić rocznie 20 tysięcy ton bawełny.

Pierwszą taką tamę pod Assuan wybudowali już dawniej Anglijcy i pomnożyła ona pola uprawne o 600 tysięcy akrów za co rolnicy (Falahowie) w Egiptoie są Anglii bardzo wdzięczni.

Rosja.

PROTEST MONARCHISTÓW ROSYJSKICH.

Paryż — Według „New York Herald” monarchiści rosyjscy zamierzają założyć protest przeciwko sprzedaży klejnotów carskich, przedstawiających wartość 3 miliardów rubli na które niema kupa.

ŻONĘ LENINA SKAZANO NA WYGNANIE.

Powodem faktycznym wygnania p. Krupskiej jest popieranie przez nią opozycji. Prasa sowiecka jednak omawiają powód wyjazdu żony Lenina, zaznacza, że nastąpił on w celach kuracyjnych.

Peru

JAKBY PROFESORA KOSOBUDZKIEGO UKARANO W PERU ZA OBRZYDLIWE POWIĘŚCI?

Biada wydawcom i autorom pornograficznym w Peru! W republice Peru uchwalił parlament niedawno srogie prawo przeciw wydawcom i autorom książek obrażających moralność. Autor i wydawca szkodliwej książki zmuszeni będą zapłacić karę równającą się cenie brutto 1.500 egzemplarzy wspomnianej książki. „Gdyby winni nie byli w stanie zapłacić powyższej sumy — dodaje ustawodawca — będą skazani na wykonywanie w ciągu czterech miesięcy funkcji grabarzy trupów na omentarzu”.

Potrzuje się trzech czeladników (dobrych) do krawiectwa p. Bernarda Gapskiego w Ouro Verde — Santa Catharina. — Płaci się dobrze.

SZEWSKICH CZELADNIKÓW potrzeba w Kurytybie na Rua Aquidauana N. 68. Uprasza się o jak najprędze zgłoszenie się.

Jeszcze w około obchodu.

W „Swicie” z dnia 27-go marca, w ustępie od redakcji czytamy:

„Chamstwo i coś więcej jeszcze. We wtorek otrzymaliśmy list zaadresowany: — Fedacção Administracção — Caixa postal 313. Curitiba — Paraná — Brasil. W kopercie był wycinek z 12-go numeru „Switu” z portretem marszałka Józefa Piłsudskiego. Ojczy portret był zamazany czarną farbą a miejsce odpowiadające twarzy i głowie, pokłute raz przyrazie nożem czy piórem!”

Dr. Koss bez mała nie krzyknął swoim egzaltowanym wyrazem:

Redaktorzy „Ludu” winni tej profanacji. A może ob. Koss. zechce jeszcze i ten moment wyzyskać w swojej upartej walce z prądem religijnym. Warto przecież przy tej okazji wymyślić znów jakąś bombę, aby słynące zapaly brygadjerów rozdmuchać. Może tą drogą dałoby się odnowić w nich manię potestów; co ważniejsze, może wybudzi się na fundusz żelazny „Switu” kilka milrejsowych ofiar od brygadjerów, dających brać się na kawał nieświadomie, lub świadomie, o dla świętej solidarności.

Wszystko-to być może, choć na razie, ja to w bajki włożę. Nie w bajki natomiast, ale w szczerą prawdę włożyć trzeba właściwy powód owego barbarzyńskiego zamachu na portret (w Swicie) Pierwszego Marszałka i zaszytowanie tegoż. Pierwszą i bezpośrednią przyczyną tego „chamstwa i coś więcej jeszcze” jest niestety sam ob. Sz. Koss.

Z pewnością nikomu by ani do głowy nie przyszło sztyletować portret Piłsudskiego, gdyby nie to nadnaturalne, nieomal boskie uwielbienie Piłsudskiego ze strony ob. Koss. a zwłaszcza gdyby nie to obrzydliwe plucie w twarz tym, których ob. Koss. określa, jako nieprzyjaciół Pierwszego Marszałka.

Największym chamem zatem nazwać musimy tego, który opisane w Swicie chamstwa wywołuje swoimi nietaktownymi grubiańskimi mowami. Z cichego protestu czy uwagi, którą nam zrobili niektórzy po pierwszym obchodowym artykule, okazuje się, że ku ozi; Piłsudskiego śpiewało „Pierwszą Brygadę” nawet wielu niebrygadjerów.

Z tego okazuje się, że nawet nieuważający Piłsudskiego za boga, potrafią przecież go czems uciąć dla niektórych jego zasług. Także i poza zespołem śpiewaczków, na imieniny „Piłsudskiego” zgromadzili się przecież we większej części tacy, którzy zapatrywał ob. Kos. nie podzielał. Ob. Kos. przyznać musi że na taką bezstronność samby się nie zdobył, gdyby się n. p. rozchodziło o imieniny gen. Halera.

Ale ob. Koss. jako człowiek „wielki” ma swoją specjalność właśnie w tem, że koniecznie chce sprowokować nawet Bogu

ducha winnych” wobec Piłsudskiego. Chce sprowokować tych, którzy obok Piłsudskiego widzą jeszcze inne wielkości dziejowe w Nowej Polsce, którzy wierzą, że chociażby nie istniała opatrzność Piłsudskiego, jeszcze przy samej opatrzności sprawiedliwego Boga Polska by powstała. Tychto i im podobnych ob. Koss. koniecznie chce pobudzić do występów przeciw Piłsudskiemu, aby udowodnić, że ten człowiek „opatrznościowy” przecież ma wrogów, potrzebuje więc obronców tej miary co Koss.

Toteż szczerze Piłsudski wypowiedział podobno często przysłowie: „Chroń mnie Boże od przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sam sobie dam radę”. Widać z tego że przyjaciele więcej mu szkody i niesławy przyniosili, niż nieprzyjaciele

Z pewnością że i tu w Kurytybie nikt tyle nieprzyjemności Piłsudskiemu nie narobił, i tyle gromów na niego nie ściągnął jak jego rodzeni przyjaciele a la Kossobudzki.

Zamiast więc rzucać chamstwa na innych, niech sam ob. Koss. przestanie być pierwszą przyczyną chamstwa nietylko we wypadku powyżej opisanym, ale i we wielu innych. Chamem bowiem jest, który swojemu przyjacielowi oddaje taką niedwiedzią przysługę; jaką oddał ob. Koss. Piłsudskiemu. Ponadto chamem jest wykształcony „wolnomysliciel”, który chce „wszystkich zmusić do myślenia kategorjami swojej mózgowicy. Chamem jest i ten co niedowiarkiem i zapańcem będąc, chce księdzu przepisować sposób udzielania sakramentów św. (Swit. N. 3) Chamem może być i lekarz, który umierającego Chrześcijanina ludząc nadzieją wyzdrowienia, pozbawia go przygotowania się do gszczęśliwej śmierci i rozumnego załatwienia spraw majątkowych swojej familji

Chamem jest ten, kto pozując na pierwszego kulturowca, wypisuje dla dzieci polskich niemoralne dykteryjki. Chamem jest, kto każe dzieciom pluć w twarz starszym.

Telegramy z Polski.

Berlin, 29-go marca. — Korespondent gazety „Berliner Zeitung am Mittag” donosi z Pińska, że spalił się tam (w pińskiej stacji flotyli rzecznej i powietrznej nad Pina i Prypecią Przyp. Red.) cały skład

stacji samolotowej wraz z aeroplanami. Szkody dochodzą do kilku milionów złotych polskich. Ogólnie przypuszczają że pożar został przez kogoś podłożony.

Praha, 30-go marca. — Z okazji zatwierdzenia przez czeskosłowacki senat umowy czesko-polskiej, odbyły się tu wczoraj w stolicy Pradze wielkie manifestacje bardzo przyjazne dla Polski.

Warszawa, 30-go marca. — Posel rosyjski w Warszawie Wiojnow, zaproteshce sprowokować nawet Bogu

Srodek czyszczący krew

Leczy reumatyzm i choroby skórne bez bólu, iniekcji i dyjet, nie atakuje żołądka.

ELIXIR 914 i pastylki 914



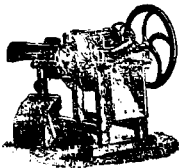
Kilkudniowe zazywanie: 1. Czysta krew. 2. Sprowadza zanik przyszców, piana, swędzenia ran i t. n. 3. Usuwa reumatyzm, ból głowy i gości. 4. Usuwa objawy syfilistyczne. 5. Wzmocnia trawienie. Elixir 914 nie atakuje żołądka, jest najlepszym środkiem czyszczącym krew, uznanym przez okulistów i lekarzy chorób syfilistycznych. Dozwolony przez Urząd z r'rowia D. N. z S. Paulo N. 28 z 21-11-1916.

Sanguinol najlepszy srodek wzmacniający, w kilku dniach i. wzmocnia siły i apetyt. 2. Usuwa radykalnie ból głowy, bezsenność. 3. Wzmocnia nerw i pięd. 4. Powieksza waga od 1-3 kg. 5. Leczy organa osłabione tuercukozą. 6. Wzmocnia fizyczne i pomaza cialka krwi.

SIECZKARNIE

MASZYNY DO CIĘCIA TRAWY, SŁOZY, TRZCINY
CUKROWEJ, ŁODYG KUKURDZIANYCH I t. d.

Z wielką łatwością (do 1000 ki-
logramów na godzinę.)



Najlepsze maszyny w tym
rodzaju.

WIELKI SKŁAD W

CASA MELICHAR

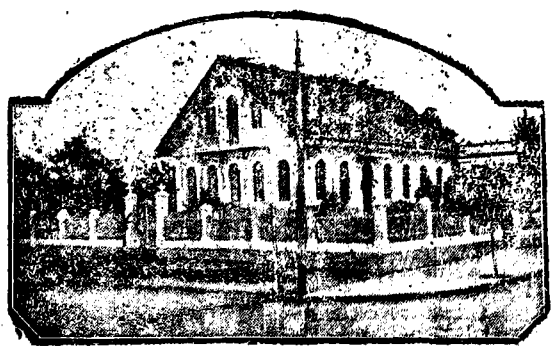
CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7



OBACZYLIŚMY
KO gdzie leży
twój rachunek
za »Sunt Parańsk« i za
»Jasełka Parańskie«, kto-
regu jeszcze nie urzędnił
Pospiesz się z zapła-
ciem—jeżeli chcesz unie-
srać to pracę idealną.

mi, liczy się panu prenumeratę od 1 go
marca.
P. Stanisław Kinański z Ljuby. — List
otwierający wysłałmy.

Do Szanownej Redakcji »Chiloborob«
(»Lavrador«) w Porto União.
Wysłałem przed trzema miesiącami 4\$ w
znakach pocztowych w liście poleconym
na 2 gzem. książeczkę »Um Crime da
Civillisação Europeia« których do dziś
dnia nie otrzymałem. Proszę do listy do
Redakcji na której nie otrzymałem żadnej
odpowiedzi. Proszę mnie zawiadomić,
czy Redakcja powyższą kwotę otrzymała
i czy wysła zamówione książki.
E. José J. G. de Papugneé —
Curityba — Caixa postal 155,
Paraná



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe -
Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat
Roitgena (Rato - X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg
moczowych.

Dr. Antoni Bydygier.

mierzu między Pol-
ską a Rumunią z tego
powodu, że jest skierowane
przeciw Rosji.
Warszawa, 1-go kwiet-
nia. — Przyszło tu w (Warsza-
wie) wczoraj do poważnych
rozruchów wywołanych
przez komunistów.
Wśród walki z polegają zabito
4 komunistów a 12 zraniono.

bezrobotnych przed parlamen-
tem w Londynie. Odbły się o-
gromny pochód którego stale
towarzyszyło 100 policjantów,
ostatecznie zgromadzonych
rozpeźdzono lecz bez poważne-
go zranienia kogokolwiek.

Telegramy ze świata.

NIEMCY. — Były cesarz nie-
miecki chce opuścić Dorn mie-
jście swego wygnania w Ho-
landji. Syn jego ugodził już
kupno zamku w Trevano pod
Locarno w Szwajcarii, lecz na
przeniesienie się muszą się zgo-
dzić państwa koalicji. Z powodu
zdrowia żony swej, chce się
cesarz przedrzeć do Szwajca-
rii.
JUGOSŁAWIA. — Rząd tutaj
szy upadł a z królem Jerzym
toczą się narady o utworzenie
nowego rządu.
W CHINACH szaleje dalej
wojna domowa. Pekin stolicę
Chin oblegają wojska man-
dzurskie; lotnicy rzucili wiele
bomb na stolicę, które wywo-
łały pożary.
ANGLJA. — Przyszło tu do po-
ważnych rozruchów za strony

Odpowiedzi Redakcji


P. Marjan Kurowski. — »Lud« wstrzy-
mano.
P. Ogródniczy. — 30\$ otrzymano
P. Jan Jurkiewicz. — 6\$ otrzymano.
P. Józef Ciszek. — 10\$ otrzymano.
P. Jan Mikulski. — 51\$ otrzymano i
z tej kwoty 20\$ oddano dla wskazanej
Redakcji. Wskazana Redakcja tłumaczyła
się, że tylko 4\$ zostało na rok 1926 rok.
P. Michał Cieślak. — 3\$ otrzymano.
Ksiądz Kandra. — 117\$500 otrzymano.
P. Gregorio Stwaluk. — Adres zmieniono.
P. Stanisław Grabowski. — »Lud« się
wysła.
P. Oscar Garmany. — 43\$ otrzymano.
P. Stanisław Redys. — 29\$ otrzymano.
P. Wład. Korc. — 48\$ otrzymano.
P. Józef Kozłowski. — 20\$ otrzymano.
»Lud« ze stycznia nie ma więcej.
P. Michał Łucyk. — 10\$ otrzymano;
omówi brakujące wysłane.
P. Kazimierz Kubacki. — 16\$500 o-
trzymano.
P. Seweryn Słodkowski. — Powieść
była wysłana od początku na jego adres.
P. Józef Lempek. — Korespondencja
była umieszczona, prosimy czytać »Lud«
sumiennie.
P. Czesław Poczwadowski. — »Lud«
wysłał się, numerów ze stycznia i z lu-
tego nie ma.
P. Leopold Lewandowski. — »Lud«
wysłał się; początkowych numerów nie

Towarzystwo Polska w São Paulo
zawiadamia niniejszem Szanownych Rod-
ziców, iż urządza, w Sobotę 10-go kwie-
tnia, Przedstawienie połączone z zabawą
tancezną Odegraną zostanie sztuczka
teatralna pod tytułem: »Skamień-
zianki.«
Wstępne dla Pań 1\$000. Członków
2\$000, gości 50c00. Początek punktual-
nie o godzinie 8 i pół wieczorem. Po
zaproszeniu zgłosić się można do lokalu
towarzystwa przy ulicy Tibirića nr. 12
z powściągnięciem, Zarząd.

Wydział Konsularny przy Po- sełstwie Rzeczypospolitej Pol- skiej w Rio de Janeiro poszu- kuje:

- 1) Iguazego Boreckiego, ur. w 1886
roku w Żmeryncach.
 - 2) Aleksandra Zatała, (przyjechał do
Brazylji przed dwoma laty)
 - 3) Franciszka Kupczyka lat 58.
 - 4) Marię Gnojna, ur. 1892 roku.
 - 5) Władysława Teodorowskiego, urodzo-
ny w 1877 roku.
 - 6) Franciszka Hoffmanna, (przyjechał
do Brazylji w 1912 roku).
 - 7) ks. Travers'a (zamieszkiwał przez
czas pewien w Rio de Janeiro).
 - 8) Józefa Cholewickiego, (zamieszkiwał
przez czas pewien w Rio de Janeiro).
 - 9) Jana Petrunko, (przyjechał do Bra-
zylji przed paru miesiącami)
 - 10) Simona Magera (zamieszkiwał
przez czas pewien w Rio de Janeiro)
- Poszukanym poszukuje się osób, które
mogą udzielić informacji w sprawie zmar-
łego Marcina Pietrzaka.
Poszukiwani, lub który wędził o miej-
scu ich pobytu, proszeni są o skrom-
nikowanie się z Wydziałem Kon-
sularnym w Rio de Janeiro, Rua
Senador Vergueira 197.

Rodacy Koloniści!

Liczne doświadczenia i próby dokonane przez naszą firmę
wykazały, że ziemię wasze potrzebują **NAWÓZÓW CHE-
MICZNYCH.**
Dostarczamy specjalnych mieszank
gwarantowanych na uprawę zbóż, ziemniaków, kukuru-
dzy i t. d.
Dobre wyniki zapewnione.
Przy zakupie uważajcie na poniższą markę umieszczoną
na workach,

a znaną już w całej Brazylji.
FERNANDO HACKRADT & Cia, SATTIG LTDA.
Rua 15 de Novembro 96 — Curityba.
UWAGA! Domagajcie się zawsze naszych znaków na za-
kupionych workach z nawozami.

Two Tadeusz Kościuszko — Łączność i Zgoda w Kurytybie

Zaprasza swoich członków na zebranie
miesięczne, które z powodu świąt wiel-
koobchodnych odbędzie się dnia 11-go kwie-
tnia o godzinie 2-jej po południu.
Sekretarz: Adam Trojan
DOBRA SPOSOBNOŚĆ! Kto
chce kupić mniejszego konia, w nowych
szorach wraz z karoską, niech się zgłosi
do księdza, proboszcza Józefa Górala w:
Abranches pod Kurytybą

Związek Polski w Kurytybie.

Związek Polski zawiadamia swych
Członków iż zebranie miesięczne odbę-
dzie się w dniu 11-ym kwietnia b. r.
Początek obrad o godz. 2-jej po poł.
Prosimy Członków o jak najliczniejsze i
punktualne przybycie.
Jan Poych sekretarz.

— Kto tu jest w domu oprócz cie-
bie? — wymówił Norden.
Iza rozpacznym wysiłkiem próbo-
wała wysubodnić się z jego uścisku.
— Mów! — zagrzynał Norden.
— Odpowiadaj natychmiast!
— Precz! Nie waż się mnie doty-
kać zbrodniarzu! — wołała Iza z naj-
wyższą wzdrganiem i obrzydzeniem i wy-
darła się z rąk jego siły.
Chciała odwrócić się do okna, by
je otworzyć.
— Co tam chcesz robić? — syknął
Norden.
— Przywołać policjantów i oddać
cię w ich ręce, jak to jest moim obo-
wiązkiem!
— Byłoby to dla ciebie śmiercią!
— Ratunku pomocy! — wołała te-
raz kobieta.
Norden nadludzka siłą oderwał ją
od okna i pociągnął na środek pokoju.
— Słuchaj mnie — rzekł przy-
szonym głosem — chodzi tu o twoje
dziecko!
Iza zadrżała i wpatrzyła się nieru-
chomiejąc w tego szalana, który
w tej chwili powoływał się na to, co
ona miała najdroższego na ziemi.
— Twoje dziecko znajduje się w
moich rękach!
— Kłamiesz! wybuchnęła Izabela.
— Jeszcze raz tylko tak krzyknij
— a los twojego dziecka rozstrzygnie się!
— To niemożliwe, to nieprawda,
abyś ty miał moje dziecko!
— Dowiedź ci tego! Owa pani któ-
ra ci je wydarła w latarni morskiej,
przyprowadziła je do mnie!
— Owa pani? Szatanem chyba mu-
si być, skoro z tobą się sprzymierza!
— Ona oddawna mnie popiera.
Mówię ci to dla tego tylko, abyś nie
wąpiła o tam, że cię mam w mojej mo-
cy. Jeżeli nie będziesz czynił tego, co
do ciebie żądam, nie zobaczysz już nig-
dy w życiu swego dziecka!
Iza zamelała ręce w rozpacz.
— Ta pani przyprowadziła je do
mnie i dla tego odemnie tylko możesz
ją napowrot otrzymać — wyrzekł szy-
dlerzo Norden.
— Pochwyć, cię, zaaszczują odbi-
dore dziecko, niegodziwy potworze!
Norden, biały śmierdzący, potrzą-
snął tylko głową.
— Mylisz się! Nie licz na to, bo
tym sposobem wydalabyś wyrok sama

na siebie i nie zobaczyłabyś już nigdy
dziecka, bo w tej chwili nie znajdujesz
się ono już w New Yorku a oprócz mnie
nikt nie wie, gdzie ono jest teraz.
— Chcesz mnie chyba zadrzeć
na śmierć.
— Twoje dziecko żyje — dziś jesz-
cze żyje! Jest umieszczona u wędrow-
nej rodziny kuglarzy. Nie otrzymasz
go dopóty, dopóki nie spełnisz tego, co
żądam będzie.
— Moja Liddy, moja biedna Liddy
— jęknęła Iza i ukryła twarz w dłonie.
— Możesz ją odzyskać — ciągnął
Norden dalej przyciszonym głosem.
— Będzie ono żyło, jeśli ukryjesz mnie u
siebie Ściągnij mnie! Czy słyszysz tam
z ulicy te głosy? Wyżyły ratunkowo
moj ślad i szukają mnie tutaj. Ten dom
jest mieszkaniem pułkownika polkojł
Rogersa, moi prześladowcy nie wpadną na
myśl że się tu znajduję i nie będą mnie
tu szukać; tu przeto mogę się ukryć
przed nim. Ucieczkę mi odejść. Bernard
niezłudzony łajdak, który chyba
nigdy nie sypla, zjawia się wszędzie i
przeszukuje każdy okręg.
W tej chwili z ulicy tuż pod okna-
mi domu rozległy się znów głosy prze-
biegających ulicę policjantów, którzy
nie zaniechali jeszcze szukania śladów
Nordena w tej stronie. Jeden z nich bo-
wiem spostrzegł go i poznał.
Można było słyszeć dokładnie, jak
jeden policjant przechodząc tędy mówił
do innych że to dom pułkownika i że
tu niema co szukać ściganego.
Potem przeszli wszyscy dalej, roz-
mawiając głośno.
Teraz podniosła się Iza.
Chciała iść do okna — chciała wo-
łać. — Sama już nie wiedziała teraz, co
ma czynić.
— Jeżeli mnie zdradzisz, dziecko
twoje będzie zgubione! — szepnął jej
Norden który nie poruszał się nawet,
niebezpieczestwo bowiem w tej chwili
było największe.
— Boże, Boże, — miłosiłdzia! —
jęknęła Iza. — Co ja mam czynić?
— Maaz wybór! Jeśli mnie wydasz
w ręce policyi, nigdy już nie zobaczysz
swego dziecka, to ci poprzysięgam a ty
znasz mnie!
Nagle wprostowała się Iza, nad-
słuchując.
I Norden który dotąd stał w kącie

skurozony drgnął i począł się przysłu-
chiwać.
Otworzono drzwi domu. — Czyż-
by policjanci tu wchodzili? Nie słychać
już było ich głosów. W sieni domu wsza-
kże rozległy się kroki.
— Jeżeli pójdziesz choć słowo, dziec-
ko twoje umrze! — rozległ się cichy
szepot wśród ciemnego zupełnie niemal
pokoju.
Norden przesunął się cicho i ukrył
głęboko, gdzie się schylił i ukrył
za sofą.
On dotrzymałby swojej groźby,
Iza go znała — i trwożo o dziecko zam-
knęła jej usta.
Po drugiej stronie otwarto drzwi.
Teraz ciężkie kroki zwróciły się
znów w tę stronę.
Iza wciąż jeszcze stała na środku
pokoju ze skrzyżowanymi rękoma.
I na dworze przed domem zaczęło
być głośno.
Czyżby policjanci drzwi obsadzili?
Czy może nabyli pewności, że Norden
nigdzie indziej uciec nie schronił się do
mógł jak chyba tu w tym domu jedynie?
Wiem otwary się drzwi pokoju.
Jasna smuga światła wpadła do pokoju.
Rogers z błoną lampą w jednej
ręce, trzymając błyszczący rewolwer
w drugiej ukazał się na progu.
— Dlaczego pani siedzi tu jeszcze
po ciemku? — spytał zdziwiony. Za-
pewna bałaś się pani, bo —
Słowa zamaryły na ustach Rogersa.
Pytające, ponure spojrzenie padło
z jego oczu na drżącą całą ciałem
kobietę.
Rogers zobaczył już część ciała
Artura, który nie zdołał pomieścić się
całkowicie za sofą.
Podziwienie przejęło jego duszę,
które jak ostrze sztyletu wbiło się w je-
go serce.
Przez chwilę zdął się tak całkowi-
cie pochłonięty tem podejrzeniem, że
stał jak skamielina — bez ruchu —
bez słowa.
Policjanci zawiadomili go, kiedy
właśnie przybliżył się do swego miesz-
kania że Norden musiał ukryć się gdzieś
w którymś z leżących przy tej ulicy
domów.
Rogersowi natychmiast przyszła na
myśl Iza i wyobraził sobie jej trwożę
jej położenie w tym domu pustym zu-
pełnie.

Aby ją bronić i uspokoić, co przę-
dzej wbiegł do domu, zaświcił lampę
a teraz —
— Policjanci! — odezwał się teraz
głos jego grzmący potężny.
Na to wolanie nadbiegło odrazu
kilka policjantów.
Rogers ukazał tylko ręką, w któ-
rej trzymał polyskujący rewolwer w je-
den z kątów pokoju.
W tej samej chwili Norden się
zwarwał.
Całe to zajście trwało zaledwie pa-
rę sekund. Tak, że Iza nie miała wcale
jeszcze czasu przyjść do siebie ze stra-
znego swego wzruszenia i odezwał się
bodaj słowem do Rogersa.
Poczęła się okropna gonitwa po
pokoju.
Norden widząc, że jest odkryty,
choć jeszcze rozpaczonym wysiłkiem
wybiegł na ulicę i wymknął się z rąk
nadbiegłych policjantów.
Poddał się — rozległ się jak
grom głos pułkownika, zagłaszając
zgiełk ten cały — i podniósł rękę z re-
wolwerem. — Inaczej jak psa muszą
cię zastrzelić. — Johnie Gould czy Nor-
denie, jeśli się nie dasz arestować do-
browolnie.
Ponieważ Norden wobec luży bro-
ni podniesionej na niego na chwilę za-
trzymał się i stanął przesirazony, poli-
cjanci rzucili się korzystając z tej chwili
przestanku na niego i pochwytili go.
Blady z przerażająco zmienionymi
rysami poddał się Norden swemu losowi.
— Wyprowadź go! — zakomen-
derował Rogers.
W tej samej chwili Iza, która nie
przeczuwała wcale co się dzieje w du-
szy pułkownika, zbliżyła się do niego.
— Panie pułkowniku — rzekła drżą-
cym głosem — on mi groził śmiercią
Liddy! On ma moją Liddy! I jeszcze
nie wywał mi gdzie się dziecko moje
znajduje!
— To niemożliwe — odpowiedział
Rogers surowo, jak nigdy przedtem —
jakim sposobem ten zbrodniarz dostał
się tu do domu? Skąd wiedział że pa-
ni tu jesteś i że go ukryjesz?
Ja nie wiem panie pułkowniku,
ja go nie ukrywałam bynajmniej, on
groził mi śmiercią mego dziecka, jeżeli-
bym wołała o pomoc!
— I pani chcesz wzmówić we mnie
żes mu uwierzyła, pani Norden? Prze-

— Kto tu jest w domu oprócz cie-
bie? — wymówił Norden.
Iza rozpacznym wysiłkiem próbo-
wała wysubodnić się z jego uścisku.
— Mów! — zagrzynał Norden.
— Odpowiadaj natychmiast!
— Precz! Nie waż się mnie doty-
kać zbrodniarzu! — wołała Iza z naj-
wyższą wzdrganiem i obrzydzeniem i wy-
darła się z rąk jego siły.
Chciała odwrócić się do okna, by
je otworzyć.
— Co tam chcesz robić? — syknął
Norden.
— Przywołać policjantów i oddać
cię w ich ręce, jak to jest moim obo-
wiązkiem!
— Byłoby to dla ciebie śmiercią!
— Ratunku pomocy! — wołała te-
raz kobieta.
Norden nadludzka siłą oderwał ją
od okna i pociągnął na środek pokoju.
— Słuchaj mnie — rzekł przy-
szonym głosem — chodzi tu o twoje
dziecko!
Iza zadrżała i wpatrzyła się nieru-
chomiejąc w tego szalana, który
w tej chwili powoływał się na to, co
ona miała najdroższego na ziemi.
— Twoje dziecko znajduje się w
moich rękach!
— Kłamiesz! wybuchnęła Izabela.
— Jeszcze raz tylko tak krzyknij
— a los twojego dziecka rozstrzygnie się!
— To niemożliwe, to nieprawda,
abyś ty miał moje dziecko!
— Dowiedź ci tego! Owa pani któ-
ra ci je wydarła w latarni morskiej,
przyprowadziła je do mnie!
— Owa pani? Szatanem chyba mu-
si być, skoro z tobą się sprzymierza!
— Ona oddawna mnie popiera.
Mówię ci to dla tego tylko, abyś nie
wąpiła o tam, że cię mam w mojej mo-
cy. Jeżeli nie będziesz czynił tego, co
do ciebie żądam, nie zobaczysz już nig-
dy w życiu swego dziecka!
Iza zamelała ręce w rozpacz.
— Ta pani przyprowadziła je do
mnie i dla tego odemnie tylko możesz
ją napowrot otrzymać — wyrzekł szy-
dlerzo Norden.
— Pochwyć, cię, zaaszczują odbi-
dore dziecko, niegodziwy potworze!
Norden, biały śmierdzący, potrzą-
snął tylko głową.
— Mylisz się! Nie licz na to, bo
tym sposobem wydalabyś wyrok sama

